

A d a m N o w a c z y k

Zagadnienie uzasadniania

Słowa kluczowe: *K. Ajdukiewicz, kryterium prawdy, uzasadnienie bezpośrednie, wnioskowanie niezawodne i zawodne, dyrektywa redukcji, prawdopodobieństwo hipotez, dyrektywy znaczeniowe, konwencje terminologiczne, systemy aksjomatyczne z pragmatycznego punktu widzenia, metodologia rozumiejąca*

Zagadnienie uzasadniania – taki tytuł ma jedna z ostatnich publikacji Kazimierza Ajdukiewicza. Jest to tekst jego przemówienia inauguracyjnego Międzynarodowe Kolokwium Metodologiczne, które odbyło się w Warszawie we wrześniu 1961 roku. Ajdukiewicz przedstawił w nim program badań nad pojęciem uzasadniania w nauce. Nie był to program całkiem nowy. Był on fragmentem i uszczegółowieniem ogólniejszego programu dociekań metodologicznych sformułowanego przezeń już wiele lat wcześniej w artykule *Metodologia i metanauka* (1948)¹. Ale o problemach związanych z pojęciem uzasadniania wypowiadał się Ajdukiewicz od zarania swojej twórczości i wielokrotnie. Jak wiadomo, miał wielce krytyczny stosunek do swoich koncepcji teoretycznych, skutkiem czego wielokrotnie je rewidował bądź modyfikował. Odnosi się to w szczególności do jego poglądów na praktykowane sposoby uzasadniania i ich prawomocność. Mamy tu do czynienia z ewolucją, której uwarunkowania, kierunek i stan finalny warto prześledzić.

Pierwszym tekstem Ajdukiewicza podejmującym problem uzasadniania był krótki komunikat przedstawiony na pierwszym Polskim Zjeździe Filozoficz-

¹ Wszystkie odnośniki w tym artykule kierują do dwutomowego wydania: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1960 (tom pierwszy) i 1965 (tom drugi). Większość zamieszczonych tam prac ukazała się wcześniej (niektóre w językach niemieckim, angielskim i francuskim), co w owym dwutomowym wydaniu odnotowano, zatem jedynie dla zaznaczenia istotnej tu chronologii, przy każdym cytowanym tytule podaję datę pierwodruku.

nym we Lwowie w roku 1923, zatytułowany *O stosowaniu kryterium prawdy*². Zadaniem, które autor sobie postawił, było obalenie argumentacji sceptyków prowadzącej do wniosku, że żadne nasze przekonanie nie daje się uzasadnić. Ich argumentacja korzystała z pojęcia *kryterium prawdy*. Pojęcie to Ajdukiewicz wyjaśnia już w pierwszym zdaniu, pisząc:

Przez wystarczające kryterium prawdy rozumie się warunek *K* taki, że każdy sąd czyniący zadość temu warunkowi jest prawdziwy³.

Stwierdzenie „Každy sąd spełniający warunek *K* jest prawdziwy (*resp.* prawomocnie przyjęty)” nazywa autor *zasadą kryterium K*. Ponieważ już wcześniej ustalił, że sąd jest prawomocnie przyjęty wtedy i tylko wtedy, gdy spełnia jakieś kryterium prawdy, zatem zasadę kryterium *K* można sprowadzić do prostszej formuły: „Každy sąd spełniający warunek *K* jest prawdziwy”. Określenie „prawomocnie przyjęty” znaczy tu to samo, co „uzasadniony” (autor posługuje się tymi określeniami zamiennie).

Założenia, na których opiera się argumentacja sceptyków, przedstawia Ajdukiewicz następująco:

Ilekoć stosujemy kryterium prawdy *K* do sądu *S*, czynimy to uzasadniając sąd *S* na podstawie przesłanek orzekających: 1. każdy sąd spełniający warunek *K* jest prawdziwy (*resp.* prawomocnie przyjęty), 2. sąd *S* spełnia warunek *K*⁴.

Z założeń tych rzeczywiście wynika, że korzystając z dowolnego kryterium prawdy *K* żadnego sądu uzasadnić się nie da, bowiem jego prawomocne przyjęcie wymaga uprzedniego uzasadnienia wskazanych tu przesłanek. Pierwsza, to zasada kryterium *K*. Aby uniknąć błędnego koła, uzasadniając ją powinniśmy posłużyć się innym kryterium *K'*, zatem *regressus ad infinitum* jest tu nieunikniony, ale nie tylko dlatego. Uzasadniając dowolny sąd *S* na podstawie kryterium *K* musimy posłużyć również drugą przesłanką stwierdzającą, że *S* spełnia kryterium *K*, ta zaś, jak każdy sąd, również wymaga uprzedniego uzasadnienia za pomocą dwóch przesłanek.

Ajdukiewicz zakwestionował założenia, na których opiera się argumentacja sceptyków. Zarzuca im, między innymi, pomieszczenie uzasadnienia sądu *S* z uzasadnieniem sądu, że sąd *S* jest prawdziwy. Można by wyrazić wątpliwość, czy rzeczywiście zachodzi tu pomieszczenie, bowiem przy klasycznym rozumieniu prawdy sąd *S* i sąd, że *S* jest prawdziwy, są *równoważne*, zatem uzasadnienie jednego mogłoby być zarazem uzasadnieniem drugiego. Oczy-

² *Język i poznanie*, t. I, s. 11–13.

³ Tamże, s. 11.

⁴ Tamże, s. 12.

wiecie sceptycy mogliby utrzymywać, że tę równoważność należy wpierv uzasadnić.

Jednakże Ajdukiewicz zastosował również inny sposób podważania argumentacji sceptyków. Jako przykładem możliwego kryterium prawdy posłużył się *oczywistością*. Zakładając, że kryterium prawdziwości sądu *S* stanowi jego oczywistość, twierdził, że *motywem* uznania sądu *S* nie jest – jak sądzą sceptycy – uprzednie uznanie sądu, że *S* jest oczywisty, lecz sam *fakt*, że jest on oczywisty. Dla prawomocnego uznania oczywistego sądu *S* nie jest również potrzebna przesłanka głosząca, że każdy sąd oczywisty jest prawdziwy. Zdaniem Ajdukiewicza wystarcza, że taki stan rzeczy zachodzi, czyli również *jest faktem*. To owe dwa fakty mają – jego zdaniem – pełnić rolę *motywu* skłaniającego do prawomocnego uznania sądu *S*.

Należy zauważyć, że Ajdukiewicz posłużył się tu terminem „motyw” niezgodnie z tym, jak sam go zazwyczaj rozumiał. Wszak uznanie sądu jest aktem psychicznym, a jego motywem może być tylko inny akt psychiczny. W przypadku wnioskovania jest nim – co autor wielokrotnie stwierdzał – uznanie innego sądu. Natomiast fakt, iż każdy sąd oczywisty jest prawdziwy, nie jest aktem psychicznym, lecz pewnym obiektywnym stanem rzeczy. Takim aktem mogłoby być przekonanie, że tak właśnie jest, ale wówczas pojawiłoby się pytanie o jego prawomocność, które Ajdukiewicz uchyla jako zbędne. A czy motywem uznania sądu może być jego oczywistość? Również nie, bowiem ma to być *własność* przysługująca pewnym sądom, oczywiście tylko prawdziwym, natomiast akt psychiczny związany z tą własnością to subiektywne *poczucie oczywistości*.

Można tu postawić pytanie: po co nam kryterium prawdy? Otóż jest ono niezbędne przy założeniu, że prawdziwość sądów jest ich *własnością ukrytą*, a kryterium ma być dostępnym nam jej *niezawodnym wskaźnikiem*. Zatem kryterium prawdy nie może być sama prawdziwość sądu (ponadto *zasada kryterium* byłaby wtedy tautologią). Jeśli prawdziwość sądu jest jego własnością ukrytą, to każde kryterium prawdy musi być dla nas, jako podmiotów poznających, własnością *rozpoznawalną*, to zaś oznacza, że powinna to być *własność relacyjna* sądu o charakterze *dyspozycji*. Taką własnością mogłaby być oczywistość, gdybyśmy zdefiniowali ją następująco:

Sąd *S* jest oczywisty wtedy i tylko wtedy, gdy ilekroć ktoś sobie sąd *S* uprzytomni (pomyśli), to ma *poczucie oczywistości*.

Tak rozumiana oczywistość jest *własnością* sądu, ale motywem jego uznania jest doświadczone *poczucie oczywistości*.

Nasuwa się pytanie, czy podobny charakter mają również inne własności sądów proponowane przez filozofów jako kryteria prawdy. Jak wiadomo, naj-

część jej rolę taką przypisuje się doświadczeniu zmysłowemu. Kryterium to ma mieć zastosowanie do tak zwanych *sądów spostrzeżeniowych*, a bycie sądem spostrzeżeniowym to również pewna dyspozycja, którą można by scharakteryzować, na przykład, następująco:

Sąd *S* jest sądem spostrzeżeniowym wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje takie postrzeżenie zmysłowe *Z*, iż nikt, kto doznaje *Z*, nie odrzuca sądu *S*.

Uznanie sądu na podstawie pewnego przeżycia nie przesądza o tym, czy uznanie to jest prawomocne. Oczywiście *konieczne* jest, aby zasada kryterium była prawdziwa. Zdaniem Ajdukiewicza jest to zarazem *warunek wystarczający*.

Z założeń przyjętych przez sceptyków wynika, że żaden sąd nie może być *uzasadniony bezpośrednio*, czyli bez pośrednictwa uzasadnionych wcześniej przesłanek, skutkiem czego żadnego sądu nie można uzasadnić. Zatem gdyby Ajdukiewicz zamierzał ów sceptyczny wniosek obalić, powinien wykazać, że pewne sądy mogą być uzasadnione bezpośrednio, czyli za pomocą aktów psychicznych (doznań, przeżyć), które nie są uznaniem innych sądów. Zapewne był przekonany, że takie sądy istnieją, ale tego w swoim komunikacie nie dowiódł, ponieważ nie wskazał żadnego kryterium, które – jego zdaniem – takich bezpośrednich uzasadnień dostarcza. Nie wiemy, czy mogłaby nim być wspomniana tu przezeń oczywistość, czy raczej doświadczenie zmysłowe lub percepcja znaczenia wyrażen. Takie kryteria rozważał w późniejszych publikacjach, ale na koniec – co godne uwagi – zakwestionował ich bezpośredniość.

Pojęcie, którym posługiwali się sceptycy, było skrajnie mocne; tak mocne, że w praktyce nie dało się go do żadnych sądów zastosować. Wydaje się, że z tego powodu Ajdukiewicz uznał je po prostu za bezużyteczne i zaproponował *słabsze pojęcie uzasadniania*. Zgodnie z tym pojęciem można, posługując się odpowiednim kryterium, pewne sądy uzasadnić *nie wiedząc*, czy one je spełniają i czy jest to kryterium niezawodne. Wystarczy, że tak właśnie jest. Lecz chociaż Ajdukiewiczowskie pojęcie uzasadniania jest słabsze od tego, którym posługiwali się sceptycy, to jest ono mocne pod innym względem. Ponieważ kryteria prawdy mają być niezawodne, zatem uzasadniając pewien sąd, można go uznawać z pełną stanowczością. Jak widać, Ajdukiewicz nie bierze tu pod uwagę jakichś uzasadnień częściowych czy uprawdopodobniających, które do pełnej stanowczości nie uprawniają. Problem prawomocności takich uzasadnień rozważa dopiero w późniejszych publikacjach.

W omawianym tu komunikacie zjazdowym, zapewne z braku miejsca, nie podjął Ajdukiewicz zagadnienia, które się w tym kontekście narzucało. Wszak prawomocnie uznany może być nie tylko sąd uzasadniony bezpośrednio na mocy pewnego kryterium, lecz również sąd *wywnioskowany* z sądów uzasad-

nionych bezpośrednio. Zatem oprócz bezpośrednich należy uznać istnienie jakichś pośrednich kryteriów uznawania sądów. A skoro tak, to pojawia się problem *prawomocności wnioskowania*. Ajdukiewicz z pewnością zakładał, że wnioskowanie jest prawomocne wtedy i tylko wtedy, gdy jest *niezawodne*. Za takie uchodzą przede wszystkim wnioskowania dedukcyjne oparte na twierdzeniach logiki. Zatem zapewne oznajmiłby, że *sam fakt*, iż wnioskowanie jest niezawodne, jest warunkiem wystarczającym jego prawomocności. Taką opinię wygłasza *explicite* po wielu latach, pisząc (1947):

Nie trzeba wcale *znać* twierdzenia logicznego i nie trzeba *wiedzieć*, że się wedle niego postępuje. Wystarczy wedle niego *postępować*⁵.

I podobnie wiele lat później (1960):

Prawdą jest, że twierdzenia logiki są niezbędne do wykazania niezawodności reguł dedukcji. Ale do tego, żeby jedno zdanie z drugich dedukować, nie trzeba dowodzić, że używa się przy tym reguł niezawodnych. Wystarczy, po prostu, używać takich reguł⁶.

Ten drugi cytat pochodzi z artykułu *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia*. Jednakże w tym właśnie artykule autor zakwestionował wszystkie sposoby *bezpośredniego* uzasadniania przekonań. Jak pamiętamy, to samo głosili sceptycy, chociaż posługiwali się innymi argumentami.

Drugą po omawianym powyżej komunikacie publikacją Ajdukiewicza, w której pojawia się problem uzasadniania, jest fragment skryptu *Główne zasady metodologii nauk i logiki formalnej* (1928). Fragment ten nosi tytuł *O niektórych sposobach uzasadniania właściwych naukom przyrodniczym*⁷. Autor ma tu na myśli stosowane w nich sposoby uzasadniania, które nie są niezawodne. Takimi sposobami, zwanymi przezeń *dyrektywami*, posługują się przyrodnicy przy uzasadnianiu hipotez wyjaśniających zaobserwowane zjawiska. Załóżmy, że T jest zbiorem twierdzeń uznanej wcześniej teorii, E opisem zaobserwowanych zjawisk, zaś H hipotezą, które ma owe zjawiska wyjaśniać. Praktyką stosowaną w naukach przyrodniczych przy uzasadnianiu hipotez jest – według Ajdukiewicza – posługiwanie się *dyrektywą redukcji*, którą można sformułować następująco:

Można uznać hipotezę H , gdy spełnione są następujące warunki:

1. Ze zdań T i H wynikają logicznie zdania E ,
2. Z T nie wynika logicznie ani hipoteza H , ani jej negacja.

⁵ *Język i poznanie*, t. II, s. 51.

⁶ Tamże, s. 343.

⁷ *Język i poznanie*, t. I, s. 62–78.

Jeśli warunki te są spełnione, to zdania T oraz E mogą być prawdziwe, natomiast hipoteza H może okazać się zdaniem fałszywym, zatem dyrektywa redukcji jest zawodna. Dyrektywą zawodną stosowaną w naukach przyrodniczych jest – zdaniem Ajdukiewicza – również *dyrektywa indukcji niezupełnej*. Jego zdaniem, jest ona dyrektywą wtórną ze względu na dyrektywę redukcji i prawa logiki.

Głównym problemem, który Ajdukiewicz w omawianej publikacji podejmuje, jest pytanie o „uprawnienie” takich dyrektyw. Jego zdaniem, należy je rozumieć jako pytanie o *racjonalność ich stosowania z uwagi na pewien cel*, ale z uwagi na ich zawodność, celem tym nie może być prawdziwość uznawanych hipotez. Rozważa zatem pogląd, iż uznawanie wątpliwych uogólnień może być uznane za racjonalne z tej racji, że przekazywanie informacji w postaci zdań ogólnych jest *sposobem bardziej ekonomicznym* niż przekazywanie ich w postaci zdań jednostkowych rejestrujących dokonane obserwacje. Ale ponieważ wiąże się z tym ryzyko przekazywania informacji fałszywych, Ajdukiewicz dochodzi do wniosku, że ekonomiczną formą przekazywania informacji nie powinno być zdanie postaci „Każde A jest B ”, lecz raczej zdanie „Każde *zaobserwowane* A jest B ”, które uzasadnia się za pomocą niezawodnej *dyrektywy indukcji zupełnej*.

Jednakże postulat ekonomicznego sposobu przekazywania informacji nie jest, zdaniem autora, zadowalającym sposobem uprawnienia zawodnych sposobów wnioskowania. Pojawia się zatem pytanie, czy ze względu na jakiś inny cel posługiwanie się takimi sposobami można uznać za racjonalne. Okazuje się, że owym celem ma być możliwie wysokie *prawdopodobieństwo* hipotez wyjaśniających uzyskane wyniki obserwacji. Ajdukiewicz utrzymuje, że z uwagi na taki cel racjonalne mogłoby być posługiwanie się dyrektywą, którą nazywa *dyrektywą uzasadniania hipotez*. Można ją sformułować następująco:

Można uznać hipotezę H , gdy jej prawdopodobieństwo ze względu na koniunkcję T i E jest większe niż prawdopodobieństwo jej negacji.

Jak łatwo zauważyć, nie jest to żadna nowa dyrektywa, lecz dodatkowy warunek nałożony na znaną nam już dyrektywę redukcji. Autor posługuje się tu pojęciem *prawdopodobieństwa logicznego* przypisywanego zdaniom, lecz objaśniając je odwołuje się do częstościowej teorii prawdopodobieństwa, w której istotną rolę pełni pojęcie niezależnych i równie prawdopodobnych *zdarzeń elementarnych*. Ich odpowiednikiem w teorii prawdopodobieństwa logicznego ma być skończona liczba zdań $e_1, e_2, e_3, \dots, e_n$ niezależnych i równie prawdopodobnych, których alternatywa ma być równoważna koniunkcji T oraz E .

Tu Ajdukiewicz zakłada, że kiedy hipoteza H wynika ze zdań T wraz z E wzbogaconych o k zdań spośród $e_1, e_2, e_3, \dots, e_n$, natomiast z pozostałych $n - k$ wynika jej negacja, to prawdopodobieństwo hipotezy H ze względu na T i E wynosi $\frac{k}{n}$, a prawdopodobieństwo jej negacji $\frac{n-k}{n}$.

Tej kunsztownej konstrukcji towarzyszą niestety liczne niejasności. Nie wiemy, jaką postać miałyby mieć zdania $e_1, e_2, e_3, \dots, e_n$ i w jakim sensie ich alternatywa miałaby być równoważna koniunkcji T oraz E (gdyby miały to być zdania syntaktycznie elementarne, to logiczna równoważność byłaby wykluczona). Nie wiemy również, na czym miałyby polegać ich równe prawdopodobieństwo. Sam autor przyznaje, że jest to pojęcie niejasne, ale „z powodu braku czasu” nie podejmuje próby jego wyjaśnienia. Na koniec zauważa, iż:

Porównanie tych dwu prawdopodobieństw [tj. hipotezy H i jej negacji – A.N.] dokonywa się – że się tak wyrazimy – na oko, a że nie jest to sprawa bardzo prosta, przeto przy takim postępowaniu mogą zajść pomyłki⁸.

W omawianej publikacji autor przeprowadza również obszerną analizę stosowanych w naukach przyrodniczych kanonów Milla. Jego zdaniem kanony jedynej zgodności i jedynej różnicy można by uznać za prawomocne traktując je jako wnioskowania entymematyczne. Ukrytą przesłanką miałyby tu być tak zwana *zasada determinizmu* (jednoznacznego lub wieloznacznego). Uwzględniając tę przesłankę, można by traktować wspomniane kanony jako wnioskowania dedukcyjne. Jednakże takie uprawomocnienie kanonów Milla jest, zdaniem Ajdukiewicza, wątpliwe z uwagi na to, że sformułowania zasady determinizmu są niejasne.

Pojęcie prawdopodobieństwa pojawia się w twórczości Ajdukiewicza ponownie dopiero po upływie lat trzydziestu w artykule *Zagadnienie racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania* (1958)⁹. Zagadnienie to autor formułuje następująco:

czy i kiedy można powiedzieć, że człowiek postępuje racjonalnie, jeśli daje wiarę wnioskowi wyprowadzonym z przesłanek prawdziwych w sposób zawodny (...) ¹⁰.

Podobnie jak wcześniej, zakłada, że pojęcie racjonalności wymaga relatywizacji do celu, który zamierzamy osiągnąć. Pojawia się tu ponownie przekonanie, że kiedy wnioskowanie jest zawodne, celem tym nie może być prawdziwość wniosku. Natomiast może to być *cel praktyczny*, którym jest osiągnięcie zysku

⁸ Tamże, s. 72.

⁹ *Język i poznanie*, t. II, s. 282–295.

¹⁰ Tamże, s. 282.

i uniknięcie strat w działaniu podjętym przy założeniu, że przesłanki wnioskowania są prawdziwe. Mając na względzie zawodność wnioskowania, Ajdukiewicz zakłada, że wniosek może być uznawany z różnym stopniem pewności, a jego miarą ma być ryzyko związane z podjętym działaniem. Ryzyko polega tu na tym, że uznając wniosek W na podstawie prawdziwej przesłanki P uzyskamy zysk Z , gdy okaże się on prawdziwy, a poniesiemy stratę S , gdy okaże się fałszywy. Miarą *subiektywnego stopnia pewności* osoby uznającej wniosek W na podstawie przesłanki P , którą można porównać z miarą prawdopodobieństwa (która jest zawsze nie większa od jedności) ma być ułamek $\frac{S}{Z+S}$, Prawdopodobieństwo przypisuje autor *schematom wnioskowania* i ma ono być jego *stopniem niezawodności*.

Tu należy wyjaśnić, czym jest schemat danego wnioskowania. Otóż w konkretnym wnioskowaniu przesłanka i wniosek są zdaniami domkniętymi (nie zawierają zmiennych wolnych). Aby uzyskać jego schemat, należy pewne występujące w nich stałe pozalogiczne, ale niekoniecznie wszystkie, zastąpić zmiennymi. Zatem to samo wnioskowanie może podpadać pod wiele różnych schematów. *Stopniem niezawodności* danego schematu ma być – według Ajdukiewicza – stosunek liczby obiektów spełniających formułę zdaniową odpowiadającą przesłance do liczby obiektów spełniających również formułę odpowiadającą wnioskowi. Zatem zakłada on, że liczba obiektów spełniających formułę przesłanki jest skończona. Załóżmy, że jest to liczba n . Wówczas liczba obiektów spełniających również formułę wniosku może być jakąś liczbą k nie większą od n , a tym samym stopniem niezawodności schematu jest ułamek $\frac{k}{n}$.

Jednakże, zdaniem Ajdukiewicza, racjonalność wnioskowań nie zależy wyłącznie od *stopnia niezawodności schematu*, lecz również od *stopnia subiektywnej pewności* osoby uznającej wniosek na podstawie prawdziwych przesłanek. Miarą tej subiektywnej pewności ma być ułamek $\frac{S}{Z+S}$, zatem kiedy w dwóch różnych wnioskowaniach wielkość ta jest taka sama, to te dwa wnioskowania podpadają pod ten sam *sposób wnioskowania* i właśnie sposoby wnioskowania mogą być oceniane jako racjonalne bądź nieracjonalne. Ajdukiewicz proponuje, aby za racjonalne uznawać takie sposoby wnioskowania, w których:

$$\frac{S}{Z+S} \leq \frac{k}{n}.$$

Autor podkreśla, że jego kryterium racjonalności dotyczy sposobów wnioskowania, a nie konkretnych wnioskowań. Istotnie, aby ocenić racjonalność

konkretnego wnioskowania, musielibyśmy znać nie tylko stopień subiektywnej pewności wnioskującego, lecz również wiedzieć, pod jaki schemat jego wnioskowanie podpada. Ale – jak już zauważyliśmy – konkretne wnioskowanie może podpadać pod wiele schematów o różnym stopniu niezawodności. Pojawia się zatem pytanie, jak moglibyśmy ustalić, którym z nich posługuje się wnioskujący.

Pewne zastrzeżenia budzi tu samo sformułowanie zagadnienia racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania. Ajdukiewicz mówi o wnioskowaniu z *przesłanek prawdziwych*. Tymczasem dla oceny racjonalności sposobów wnioskowania prawdziwość przesłanek jest sprawą nieistotną. Natomiast istotne wydaje się to, z jakim stopniem *subiektywnej pewności* zostały one uznane. Zatem podjęte przez Ajdukiewicza zagadnienie racjonalności wnioskowań zawodnych należałoby raczej sformułować następująco:

Z jakim stopniem subiektywnej pewności można uznać wniosek na podstawie przesłanek, uznanych z *najwyższym* stopniem subiektywnej pewności, gdy schemat, według którego wnioskowanie przebiega, jest zawodny?

Gdybyśmy starali się wziąć tu pod uwagę również niższe stopnie pewności przesłanek, to oceniając racjonalność sposobu wnioskowania należałoby odpowiednio pomniejszyć subiektywną pewność wniosku. Z tym Ajdukiewicz powinien się zgodzić, ponieważ taką zasadę stosował w innym miejscu¹¹, przy ocenie racjonalności wnioskowań dedukcyjnych, utrzymując, że są one *konkluzywne*, gdy stopień pewności, z jakim uznajemy wniosek, nie przewyższa stopnia pewności, z jaką uznajemy przesłanki.

Ajdukiewicz nie przypisywał wynikom dociekań przedstawionych w omawianym artykule zbyt dużej wartości, zwłaszcza praktycznej. Zauważył, że jego pomysł:

...polega na potraktowaniu sposobów wnioskowania jako pewnych systemów gry hazardowej, przy której można wygrać i można przegrać. Rozwinięcie tego pomysłu jest po prostu powtórzeniem tego, co już dawno o warunkach systemów gry powiedziano¹².

Przyznawał, że nie znajduje on zastosowania do tych sposobów wnioskowania, które są przedmiotem zainteresowania metodologów. Natomiast przypisywał swoim dociekaniam wartość heurystyczną. Polega ona na tym, że posługując się prostym i mało interesującym przykładem autor zwrócił uwagę na to, że aby mówić o racjonalności wnioskowań, należy ustalić, jaki cel zamierzamy osiągnąć. Cel ten można scharakteryzować rozmaicie, ale dopóki

¹¹ K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1975, PWN, s. 107.

¹² *Język i poznanie*, t. II, s. 291.

go nie ustalimy, pojęcie racjonalności będzie pozbawione określonej treści. Uwaga ta odnosi się w szczególności do teorii konfirmacji Carnapa. Zdaniem Ajdukiewicza, nie odpowiada ona na pytanie, dlaczego mielibyśmy uznawać z większym stopniem pewności zdania, którym przysługuje wyższy stopień konfirmacji.

Z nadejściem lat trzydziestych ubiegłego stulecia Ajdukiewicz zajmuje się intensywnie teorią znaczenia wyrażań. Tworzy swoją dyrektywalną teorię znaczenia, w myśl której znaczenia wyrażań danego języka są w pełni określone przez ogół *dyrektyw znaczeniowych*. Wyróżnia trzy rodzaje takich dyrektyw: aksjomatyczne, dedukcyjne i empiryczne. Nakazują one uznawanie pewnych zdań danego języka, bezwzględnie lub warunkowo, pod sankcją pogwałcenia znaczeń przypisanych im przez zwyczaj językowy. Jego teoria znaczenia jest czysto syntaktyczno-pragmatyczna, pozbawiona implikacji semantycznych. Pojęć takich jak oznaczanie i prawda autor unika, ponieważ są one źródłem znanych antynomii. Powód unikania tych pojęć znika z chwilą ich rehabilitacji przez Tarskiego, a wówczas wraz z pojęciem prawdy pojawia się *problem uzasadniania*. Jak wiadomo, pod wpływem pewnego argumentu przedstawionego przez Tarskiego Ajdukiewicz odrzucił swoją teorię znaczenia, natomiast nie zrezygnował z koncepcji dyrektyw zobowiązujących użytkowników danego języka do uznawania pewnych zdań.

W roku 1938 opublikował podręcznik *Logiczne podstawy nauczania*. Jeden z jego podrozdziałów nosi tytuł „Podział nauk ze względu na dopuszczalne w nich ostateczne przesłanki”. Autor wychodzi tu z założenia, że:

...każda nauka musi przyznawać prawo obywatelstwa (...) takim twierdzeniom, które nie są wyrozumowane z jakichś innych twierdzeń, już przyjętych. Twierdzenia takie, które się w danej nauce przyjmuje, choć nie są one wyrozumowane z jakichś innych twierdzeń już przyjętych, nazwiemy ostatecznymi przesłankami tej nauki¹³.

Takich ostatecznych przesłanek wyróżnia autor trzy rodzaje. Są to twierdzenia *bepośrednio aprioryczne*, twierdzenia *bepośrednio oparte na doświadczeniu* i twierdzenia *bepośrednio oparte na rozumieniu cudzych wypowiedzi*. Te trzy rodzaje ostatecznych przesłanek pozwalają wyróżnić trzy metodologiczne typy nauk. Typ pierwszy, to nauki aprioryczne, w których jako ostateczne przesłanki dopuszczalne są wyłącznie twierdzenia bepośrednio aprioryczne; typ drugi to nauki empiryczne, w których jako ostateczne przesłanki dopuszcza się również twierdzenia bepośrednio oparte na doświadczeniu; typ trzeci to nauki humanistyczne, w których ostatecznymi przesłankami mogą być ponadto twierdzenia oparte na rozumieniu cudzych wypowiedzi.

¹³ *Język i poznanie*, t. I, s. 387.

Wśród twierdzeń bezpośrednio apriorycznych wyróżnia Ajdukiewicz *pewniki* i *postulaty*. Pewniki to właśnie zdania podyktowane przez dyrektywy aksjomatyczne danego języka. Jego zdaniem:

Pewniki należą do takich twierdzeń, o których sądzimy, iż mamy prawo je przyjąć bez uzasadnienia.

Pisząc „bez uzasadnienia” autor ma tu na myśli brak uzasadnienia za pomocą innych twierdzeń, bo, jak wiadomo, pewniki mają mieć charakter przesłanek ostatecznych.

Postulaty to również twierdzenia, „o których sądzimy, że wolno nam je przyjmować bez uzasadnienia”. Autor charakteryzuje je jako pseudodefinicje konstytuujące znaczenia pewnych występujących w nich wyrazów. Utrzymuje, że:

Jeśli w ogóle takie znaczenia istnieją, to jest rzeczą jasną, że mamy prawo powiedzieć, iż postulaty są zdaniami prawdziwymi, przy tych znaczeniach użytych w nich wyrazów, które przez nie zostały ukonstytuowane. Bo wszakże określiliśmy te znaczenia jako takie, przy których postulaty te będą zdaniami prawdziwymi. Postulaty te odgrywają tedy w naukach, obok pewników, rolę twierdzeń, które się prawnie przyjmuje, choć się ich nie uzasadnia¹⁴.

Cytat ten nie pozostawia wątpliwości, iż Ajdukiewicz uważa tu postulaty za uzasadnione w mocnym tego słowa znaczeniu, oznaczającym pełną gwarancję prawdziwości. Jednakże w pierwszym zdaniu pojawia się tryb warunkowy, świadczący o tym, że autor bierze pod uwagę możliwość, iż znaczenia konstytuowane przez postulat mogą nie istnieć, a wtedy nie może on być zdaniem prawdziwym. Być może Ajdukiewicz ma tu na myśli postulaty wewnętrznie sprzeczne, ale uznania prawomocności postulatów nie uzależnia od dostarczenia dowodu ich niesprzeczności.

Pogląd, że zarówno pewniki, jak i postulaty są zdaniami prawdziwymi *a priori* o uzasadnieniu bezpośrednim, autor osłabia w odpowiedzi na krytykę jego poglądów filozoficznych przez Adama Schaffa. Czytamy w niej:

...twierdzenie przyznające prawdziwość każdemu zdaniu dyktowanemu przez jakąś „regulę aksjomatyczną” gotów jestem obecnie podtrzymywać z daleko idącymi zastrzeżeniami. Zastrzeżenia te ograniczają zasięg zdań znajdujących gwarancję swej prawdziwości w metodzie analitycznej, bez apelu do doświadczenia, do bardzo nielicznej kategorii zdań, mianowicie do tzw. „postulatów konstytuujących znaczenie któregoś ze swych wyrażeń”, a więc do zdań będących w ścisłym znaczeniu tautologiami¹⁵.

¹⁴ Tamże, s. 288.

¹⁵ *Język i poznanie*, t. II, s. 161.

Nie jest jasne, dlaczego do zdań apriorycznych zaliczył tu Ajdukiewicz jedynie postulaty, odrzucając zdania podyktowane przez dyrektywy aksjomatyczne. Wszak nieco wcześniej do *zdań analitycznych* zaliczał właśnie takie zdania oraz wywodliwe z nich według reguł dedukcyjnych. Nie jest również jasne, dlaczego o postulatach mówi, że są „w ścisłym znaczeniu tautologiami”.

Zapowiada, że zagadnieniem zdań analitycznych chce się zająć w osobnej rozprawie. Rozprawę taką faktycznie publikuje pięć lat później, ale dowodzi w niej, że uznawanie postulatów znaczeniowych nie jest metodą uzasadniania bezpośredniego, ponieważ niezbędna jest tu dodatkowa przesłanka egzystencjalna, będąca niekiedy zdaniem empirycznym.

W latach powojennych zagadnienie uzasadniania pojawia się w twórczości Ajdukiewicza kolejno w artykule *Zagadnienie racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania* (1958). Artykuł ten zanalizowaliśmy już wcześniej, ponieważ merytorycznie nawiązywał do publikacji z roku 1928. Jednakże w tym samym roku 1958 ukazał się również artykuł *Zagadnienie uzasadnienia zdań analitycznych*, w którym powraca problem prawomocności postulatów. Tutaj pojęcie postulatu objaśnia Ajdukiewicz w sposób następujący:

...zdanie Z jest postulatem języka J , jeśli w języku J istnieje konwencja terminologiczna ustalająca, że pewien termin λ występujący w zdaniu Z ma denotować przedmiot, który w miejscu terminu λ spełnia zdanie Z ¹⁶.

Autor utrzymuje, że tak rozumiana konwencja terminologiczna zapewnia prawdziwość zdania Z będącego postulatem tylko wtedy, gdy pewien przedmiot spełniający zdanie Z na miejscu terminu λ istnieje. Zatem dla zapewnienia prawdziwości zdania Z niezbędna jest, oprócz samej konwencji terminologicznej, również przesłanka mająca postać zdania egzystencjalnego postaci $\exists xZ(x/\lambda)$, która wymaga uzasadnienia.

W ten oto sposób Ajdukiewicz odmówił postulatowi przyznawanego im wcześniej statusu zdań uzasadnianych bezpośrednio. Mamy tu do czynienia z istotną zmianą poglądu na uzasadnianie bezpośrednie. Jego wcześniejsze rozwiązania dotyczące kryterium prawdy i wnioskowań dedukcyjnych sugerowały, że dowód owej przesłanki egzystencjalnej nie jest niezbędny, bowiem dla uzasadnienia postulatu Z wystarczy sam *fakt*, że przesłanka ta jest prawdziwa.

Warto tu zauważyć, że za postulat znaczeniowy uważa się zazwyczaj koniunkcję aksjomatów pewnego systemu aksjomatycznego, zakładając, że wszystkie występujące w niej terminy pozalogiczne mają denotować przedmioty, które tę koniunkcję spełniają. W takim przypadku owa niezbędna

¹⁶ Tamże, s. 309.

przesłanka stwierdzająca istnienie owych przedmiotów jest równoważna tezie o niesprzeczności aksjomatów danego systemu, a tej – zgodnie z drugim twierdzeniem Gödla – można dowieść tylko w systemie mocniejszym. Zatem każda próba uzasadnienia aksjomatów traktowanych jako postulaty prowadzi do *regressus ad infinitum*.

O tym, jak poważne konsekwencje natury teoriopoznawczej wynikają z zakwestionowania konwencji terminologicznych jako metod uzasadniania bezpośredniego, dowiemy się z kolejnego artykułu Ajdukiewicza. Tu zauważmy, że jego pojęcie konwencji terminologicznej, jako ustalenia, co ma denotować pewien termin, budzi pewne zastrzeżenia. Konwencje w ścisłym tego słowa znaczeniu mogą dotyczyć tylko naszych zachowań, mianowicie mogą pewne nakazywać, innych zakazywać. Zatem konwencje językowe powinny mieć charakter czysto pragmatyczny. Mogą one nakazywać uznawanie lub zakazywać odrzucania pewnych zdań, tak jak to czyniły Ajdukiewiczowskie dyrektywy znaczeniowe. Problem, w jaki sposób takie konwencje mogą determinować denotacje wyrażań, jest zagadnieniem otwartym. Jest to, jak dotąd, nierozwiązany problem przerzucenia pomostu między pragmatyką języka a jego semantyką.

Artykuł Ajdukiewicza *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia* (1960)¹⁷ stanowi punkt zwrotny w jego dociekaniach związanych z problemem uzasadniania. Autor odwołuje się tu do wprowadzonej już wcześniej dystynkcji między metanauką a metodologią. Obie te dyscypliny posługują się pojęciem *systemu aksjomatycznego*, ale ta pierwsza, charakteryzując takie systemy, posługuje się wyłącznie pojęciami syntaktycznymi i semantycznymi, natomiast ta druga korzysta w istotny sposób również z pojęć pragmatycznych, odnoszących się do zachowań językowych pewnych osób. Dlatego pojęcie *systemu aksjomatycznego w sensie pragmatycznym* musi być zrelatywizowane do danej osoby i – według Ajdukiewicza – należy je scharakteryzować następująco:

System o aksjomatach A i niezawodnych regułach R jest dla osoby O systemem w sensie pragmatycznym, gdy osoba O zajmuje się wyprowadzaniem z aksjomatów A konsekwencji według reguł R i reguły te są dla niej całkowicie przekonujące.

Pojęcie wyprowadzania jest tu ogólniejsze od pojęcia wnioskowania, bowiem obejmuje również przypadki, w których przesłanek się nie uznaje, a tylko doraźnie zakłada.

Systemy aksjomatyczne w sensie pragmatycznym dzieli autor na *asertywne* i *neutralne*. W tych pierwszych dana osoba O uznaje aksjomaty systemu, jak

¹⁷ Tamże, s. 332–343.

również ich konsekwencje; w tych drugich nie uznaje ani aksjomatów, ani ich konsekwencji. Nie uznaje również ich negacji. Wśród systemów asertywnych wyróżnia autor *asertywno-dedukcyjne* i *asertywno-redukcyjne*. W tych pierwszych osoba *O* uznaje wpierw aksjomaty, a następnie wyprowadzone z nich konsekwencje; w tych drugich osoba *O* uznaje wpierw pewne konsekwencje aksjomatów, a następnie dochodzi do uznania aksjomatów, posługując się – jak wiadomo, zawodnym – wnioskowaniem redukcyjnym.

Systemami asertywno-redukcyjnymi bywają teorie nauk przyrodniczych, natomiast teoriom matematycznym przypisuje się zazwyczaj charakter asertywno-dedukcyjny. W odniesieniu do takich systemów pojawia się problem *uzasadniania aksjomatów*. Ajdukiewicz utrzymuje, że uznawanie aksjomatów wymaga posłużenia się jakąś metodą, która zapewniałaby im prawdziwość i była *metodą uzasadniania bezpośredniego*. Odrzucając metodę intuicji i możliwość powoływania się tutaj na świadectwo doświadczenia, dochodzi do wniosku, że jedyną metodą, która mogłaby tu znaleźć zastosowanie, jest metoda konwencji terminologicznych. Tu jednakże powołuje się na swoje wcześniejsze odkrycie, iż metoda ta nie jest metodą uzasadniania bezpośredniego, co prowadzi do wniosku, że należy zrezygnować z systemów asertywno-dedukcyjnych, a teorie matematyczne traktować jako neutralno-dedukcyjne. Na pytanie, czy oznaczałoby to katastrofę, odpowiada następująco:

Wydaje się, że aksjomatyczne systemy matematyki nic by na tym nie straciły, gdyby budowane były przez matematyków jako neutralno-dedukcyjne, zaś przez przyrodników, którzy się nimi posługują, traktowane były jako systemy asertywno-redukcyjne¹⁸.

Tu Ajdukiewicz stawia pytanie, czy tworząc system neutralno-dedukcyjny nie musimy zakładać systemu logiki, na którym opierają się reguły dedukcji, i odpowiada na nie w sposób już nam znany:

Prawdą jest, że twierdzenia logiki są niezbędne dla wykazania niezawodności reguł dedukcji. Ale do tego, żeby jedne zdania z drugich dedukować, nie trzeba dowodzić, że używa się przy tym reguł niezawodnych. Wystarczy, po prostu, reguł takich używać¹⁹.

Jednakże autor przyznał tu wcześniej, że aksjomatyczny system logiki składa się ze *zdań uznanych*, z czego wynika, że powinien on być jednak systemem asertywno-dedukcyjnym. Pojawia się wówczas pytanie, jaka metoda uzasadniania bezpośredniego zapewnia prawdziwość jego aksjomatom. Jedyną metodą, którą można tu brać pod uwagę, jest oczywiście metoda konwencji terminologicznych. Lecz jeśli również w tym przypadku jej zastosowanie wymaga

¹⁸ Tamże, s. 343.

¹⁹ Tamże.

uzasadnienia odpowiedniej przesłanki egzystencjalnej, to system logiki nie może być systemem asertywno-dedukcyjnym. Czy zatem podobnie jak systemy matematyczne, należy go traktować jako neutralno-dedukcyjny, a w jego zastosowaniach jako asertywno-redukcyjny?

W omawianym ostatnio artykule Ajdukiewicz wyraża również wątpliwość, czy metoda doświadczenia prowadząca do uznawania zdań spostrzeżeniowych jest metodą uzasadniania bezpośredniego. I już wkrótce dochodzi do wniosku, że nie jest. W krótkim artykule *Subiektywność i niepowtarzalność metody bezpośredniego doświadczenia* (1962)²⁰ zauważa, że zdanie spostrzeżeniowe jest takim tylko dla konkretnej osoby i w pewnej chwili. Po jakimś czasie przestaje być dla tej osoby zdaniem spostrzeżeniowym i staje się zdaniem opartym na pamięci. Spostrzeżenie, na którym opiera się jakieś zdanie, nie może być powtórzone i może być dostępne tylko dla ograniczonej liczby osób, które znalazły się w podobnych okolicznościach. Zatem metoda uznawania zdań na podstawie spostrzeżeń nie jest metodą *powtarzalną* ani *intersubiektywnie dostępną*. A tego wymaga się od metod uzasadniania akceptowanych w nauce. Zatem – zdaniem Ajdukiewicza – zdania spostrzeżeniowe *jako takie* nie są twierdzeniami naukowymi, aczkolwiek mogą stać się nimi *na mocy dodatkowych przesłanek*, które może sprawdzić wielokrotnie nieograniczona liczba osób. W charakterze przykładu autor wymienia tu przesłanki stwierdzające prawdomówność i kompetencje postrzegającego. W ten sposób przydatność doświadczenia zmysłowego w uzasadnianiu twierdzeń naukowych nie została zakwestionowana, natomiast odmówiono mu funkcji uzasadniania bezpośredniego. Z tą chwilą, *wszystkie* metody uzasadniania bezpośredniego zostały przez Ajdukiewicza dyskwalifikowane.

Należy jednakże zauważyć, że posłużył się on tu innym niż wcześniej pojęciem uzasadniania. We wszystkich poprzednich publikacjach posługiwał się pojęciami zrelatywizowanymi do osoby. To dla konkretnej osoby zdanie mogło być uzasadnione lub uprawdopodobnione. Natomiast tutaj posłużył się pojęciem uzasadniania odnoszącym się do zdań, którym pewna zbiorowość prawomocnie przyznaje miano twierdzeń naukowych.

Śledząc dociekania Ajdukiewicza związane z zagadnieniem uzasadniania można zauważyć, że ewoluowały one od *umiarkowanego fundamentalizmu* do *skrajnego hipotetyzmu*. Pierwotnie, podobnie jak członkowie Koła Wiedeńskiego Schlick i Carnap, Ajdukiewicz poszukiwał „fundamentu poznania” złożonego ze zdań, których prawdziwość, a tym samym wiarygodność, nie może być podważana. Od polemiki ze sceptykami z roku 1923 aż do roku 1953 wierzył, że taki fundament istnieje, a tworzą go zdania o uzasadnieniu bezpośrednim. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że nie wszystkim zdaniom

²⁰ Tamże, s. 371–373.

uznawanym możemy zapewnić tak wysoki stopień wiarygodności, ponieważ oprócz niezawodnych reguł dedukcji posługujemy się regułami zawodnymi. Dlatego podejmował próby ich racjonalizowania, między innymi przez oszacowanie prawdopodobieństwa uzyskiwania prawdziwych wniosków z prawdziwych i wiarygodnych przesłanek. Z chwilą gdy doszedł do wniosku, że sposoby uznawania zdań uchodzące za metodę uzasadniania bezpośredniego wymagają odwoływania się do pewnych przesłanek, które również należy uzasadnić, poszukiwanie fundamentu musiał uznać za daremne. Okazało się, że wszystkie nasze przekonania mają charakter hipotez, a ocena ich wiarygodności nastrocza poważnych trudności. Pojawiła się również groźba *regressus ad infinitum* w uzasadnianiu.

Jednakże Ajdukiewicz swoich dociekań nie zaprzestał. Porzucił dawne indywidualistyczne pojęcie uzasadniania na rzecz społecznego. Postawił pytanie, jakie hipotezy są i powinny być traktowane jako „uzasadnione” przez społeczność uczonych. Odpowiedzi na to pytanie, a ściślej, na dwa pytania: jedno opisowe, drugie normatywne, powinna udzielić *metodologia nauk*.

Ajdukiewicz dysponował oryginalną koncepcją metodologii. Naszkicował ją już w artykule *Metodologia i metanauka* (1948)²¹, a rozwinął w późniejszej publikacji *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia* (1960). Byłaby to nauka humanistyczna, z tej racji, że jej przedmiotem mają być ludzkie zachowania. Jej pierwszym zadaniem powinno być opisanie procedur stosowanych przez uczonych przy uprawianiu nauki. W tej części byłaby to nauka empiryczna, jak psychologia czy socjologia. Lecz jej humanistyczny charakter miał polegać również na czymś innym: na zapewnieniu *rozumienia* ludzkich zachowań. Rozumienie należy tu pojmować jako okazanie, że są one racjonalne z uwagi na pewien cel. Jednakże ów cel nie musi być celem, który świadomie stawiają sobie uczeni. Mogą oni nie być w stanie go wskazać i zadowolająco opisać, zatem zadaniem metodologii jest go zrekonstruować. Według Ajdukiewicza, można tego dokonać obserwując, jakie procedury i ich rezultaty były odrzucane i zastępowane innymi, ocenianymi jako lepsze. Kiedy taki cel, a właściwie *quasi*-cel, będzie znany, można będzie dokonać *oceny* aktualnie stosowanych procedur jako racjonalnych bądź nieracjonalnych z uwagi na ów cel. W tym punkcie metodologia staje się w pewnym sensie dyscypliną normatywną.

Centralnym pojęciem tak rozumianej metodologii powinno być pojęcie uzasadnienia, ale – zdaniem Ajdukiewicza – nie zostało ono, jak dotąd, należyście wyjaśnione. W swoim wystąpieniu wygłoszonym jesienią 1961 roku, zatytułowanym *Zagadnienie uzasadniania*²², odrzuca znane próby jego eksplikacji,

²¹ Tamże, s. 117–126.

²² Tamże, s. 374–383.

ponieważ korzystanie z nich prowadzi albo do wniosku, że żadne twierdzenia naukowe nie zostały uzasadnione, albo że nie znamy metody pozwalającej o ich uzasadnieniu rozstrzygać. Taka krytyka zakłada, że na ogół wiemy, jakie twierdzenia uchodzą w nauce za uzasadnione. Zdaniem Ajdukiewicza, wyróżniają się one tym, że zgodna opinia uczonych:

...aprobuje ich publiczne głoszenie w szkołach i na katedrach, zamieszczanie ich w podręcznikach i przekazywanie ich ludziom po to, aby się na nich oparli w praktycznym działaniu²³.

Taka charakterystyka odnosi się zarówno do nauk dedukcyjnych jak i do indukcyjnych, aczkolwiek w tych drugich twierdzenia spełniające powyższe warunki nie są twierdzeniami uzasadnionymi całkowicie, zatem pozostają nadal hipotezami, skutkiem czego:

Ich całkowicie stanowcza asercja, wykluczająca myśl o możliwości jej odwołania, nie spotyka się z aprobatą opinii naukowej²⁴.

Zadaniem metodologii w jej części empirycznej ma być ustalenie, co skłania uczonych do odróżnienia hipotez, którym przypisuje się rangę twierdzeń naukowych, od pozostałych, i jakie stosuje się tu kryteria. Ten sam problem odnosi się – zdaniem Ajdukiewicza – również do nauk dedukcyjnych, gdzie dotyczy wyboru aksjomatów i systemu logiki, zgodnie z którym wyprowadza się z nich twierdzenia.

Kiedy metodologia będzie już dysponować wystarczająco bogatym materiałem empirycznym, powinna go poddać „rozumiejącej analizie”, której zasady omówiliśmy wyżej. Taka analiza powinna dostarczyć *normatywnego* pojęcia uzasadniania jako procedury racjonalnej ze względu na zrekonstruowany uprzednio cel, do którego nauka zmierza.

Jak pamiętamy, Ajdukiewicz dokonał wcześniej destrukcji tradycyjnych pojęć uzasadniania, zakładających jakieś procedury uzasadniania bezpośredniego. Teraz nakreślił jedynie program badań zmierzających do eksplikacji takiego pojęcia uzasadniania, które pozwoli utrzymywać, że w nauce jednak się uzasadnia i że jest to działanie racjonalne. Sam jednakże nie przedstawił żadnego rozwiązania problemów związanych z realizacją tego programu. Jego realizacja to zadanie dla innych.

²³ Tamże, s. 379.

²⁴ Tamże, s. 380.

Streszczenie

Artykuł przedstawia ewolucję poglądów Ajdukiewicza na problem uzasadniania. Wiodła ona od *umiarkowanego fundamentalizmu* do *skrajnego hipotetyzmu*. Fundamentalizm wiązał się z przekonaniem, że istnieją jakies niezawodne sposoby uzasadniania bezpośredniego. Fundamentalizm Ajdukiewicza był umiarkowany, gdyż autor ten zakładał, że nie wszystkie wnioski z niezawodnych przesłanek są równie wiarygodne, ponieważ oprócz niezawodnych reguł dedukcji posługujemy się również regułami zawodnymi. Reguły takie starał się racjonalizować posługując się pojęciem prawdopodobieństwa. Jednakże na koniec zakwestionował wszystkie sposoby uzasadniania bezpośredniego, co implikowało skrajny hipotetyzm. Również samo pojęcie uzasadniania uległo zmianie. Pierwotnie Ajdukiewicz mówił o zdaniach uzasadnionych dla danej osoby, później o zdaniach, którym zgodna opinia uczonych przyznaje status twierdzenia naukowego. Finałem dociekań Ajdukiewicza nad pojęciem uzasadniania był program badań empirycznych, które mają ujawnić, jakimi kryteriami posługują się uczeni przyznając pewnym hipotezom rangę twierdzenia naukowego. Z kolei analiza wyników tych badań miała dostarczyć normatywnego pojęcia uzasadniania, rozumianego jako procedura racjonalna ze względu na cel, do którego zmierza nauka.